

PARAFIALNY

APOSTOŁ

PARAFIA ŚW. APOSTOŁÓW JANA I PAWŁA

ISSN 2300-0201

Warszawa (Gocław) Kwiecień 2025, Nr 1 (107)



Źródło foto: <https://dzieje.pl/>

**CHRYSTUS PAN ZMARTWYCHWSTAŁ I MY ZMRTWYCHWSTANIEMY!
BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY NIE WIDZIELI, A UWIERZYLI**



Życzymy wszystkim naszym czytelnikom, aby Chrystus Zmartwychwstały zagościł w ich sercach i wypełnił je miłością. Pozwólmy Chrystusowi wejść do naszych domów i rodzin. A światu całemu ogłaszamy, że Chrystus jest pośród nas i że Jego zmartwychwstanie jest naszym zmartwychwstaniem. Niechaj ta nadzieja będzie dla nas źródłem radości i pokoju.

Redakcja Apostoła (foto: niedziela.pl)

ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II O SAKRAMENCIE POKUTY I POJEDNANIA

Misericordia Dei

Z miłosierdzia Boga, Ojca pojednania, Słowo stało się ciałem w najczystszy łonie Najświętszej Panny Maryi, aby zbawić «sвій lud od jego grzechów» (Mt 1, 21) i otworzyć mu «drogę wiecznego zbawienia». Tę misję potwierdza św. Jan Chrzciciel, gdy wskazuje na Jezusa i mówi: «Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata» (J 1, 29). Całe dzieło i nauczanie Poprzednika jest pełnym mocy, gorącym wezwaniem do pokuty i nawrócenia, których znakiem jest chrzest, jakiego udzielał w Jordanie. Również sam Jezus poddał się temu obrzędowi pokutnemu (por. Mt 3, 13–17), nie dlatego, iżby sam był skażony grzechem, ale dlatego, że «pozwala zaliczyć się do grzeszników. Jest już „Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata” (J 1, 29); uprzedza już „chrzest” swojej krwawej śmierci». **Zbawienie jest więc nade wszystko odkupieniem z grzechu, jako przeszkody w przyjaźni z Bogiem, i uwolnieniem ze stanu zniewolenia, w jakim znajduje się człowiek, który uległ pokusom Złego i utracił wolność dziecka Bożego** (por. Rz 8, 21)(...)

Chrystus powierzył Apostołom misję, która polega na głoszeniu Królestwa Bożego i przepowiadaniu Ewangelii ku nawróceniu (por. Mk 16, 15; Mt 28, 18–20). Wieczorem, w dniu swego zmartwychwstania, Jezus udzielił Apostołom – gdy mieli już rozpocząć swą misję – władzy jednania skruszonych grzeszników z Bogiem i z Kościołem w mocy Ducha Świętego: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane» (J 20, 22–23).

(...) Historia i nieprzerwana praktyka Kościoła pokazują, że «posługa pojednania» (2Kor 5, 18), udzielanego przez Sakramenty Chrztu i Pokuty, jest zadaniem dusz-

pasterskim, któremu zawsze poświęcano wiele uwagi i wypełniano je z poszanowaniem dla Chrystusowego mandatu, jako istotną część misji kapłańskiej. Gdy chodzi o sprawowanie Sakramentu Pokuty, to w ciągu wieków następował jego rozwój i były uznawane różne zewnętrzne formy wyrazu, zawsze jednak z zachowaniem tej samej fundamentalnej struktury, która koniecznie zawiera w sobie oprócz działania szafarza – wyłącznie biskupa lub prezbitera, który sądzi i rozgrzesza, okazuje troskę i leczy w imię Chrystusa – akty penitenta: żal za grzechy, spowiedź i zadośćuczynienie.

W Liście apostolskim Novo Millennio ineunte napisałem: «Pragnę wezwać do podjęcia z nową odwagą duszpasterską codziennej pedagogii chrześcijańskiej wspólnoty, która potrafi przekonująco i skutecznie zachęcać do praktyki Sakramentu Pojednania. Jak zapewne pamiętacie, w 1984 r. wypowiedziałem się na ten temat w posynodalnej adhortacji *Reconciliatio et paenitentia*, w której zawarłem owoce refleksji specjalnego Synodu Biskupów poświęconego tej problematyce. **Wzywałem w niej, aby wszelkimi siłami przeciwdziałać kryzysowi “świadości grzechu”** (...). Gdy wspomniany Synod omawiał ten temat, **wszyscy mieli przed oczyma kryzys Sakramentu Pokuty, ujawniający się zwłaszcza w niektórych regionach świata.** Jego przyczyny nie zanikły bynajmniej w krótkim okresie, jaki dzieli nas od tamtego czasu. Jednakże Rok Jubileuszowy, szczególnie mocno odwołujący się do pokuty sakramentalnej, przyniósł nam pokrzepiające doświadczenie, którego nie należy zaprzepaścić: skoro tak wielu wiernych, w tym także młodych, przystąpiło z pożytkiem do tego sakramentu, to prawdopodobnie istnieje potrzeba, aby pasterze starali



się przedstawiać go i ukazywać jego wartość z większą ufnością, bardziej twórczo i konsekwentnie».4

Tymi słowami pragnąłem i pragnę dodać odwagi i równocześnie gorąco zachęcić mych Braci Biskupów — a przez nich również wszystkich prezbiterów — do szczególnej troski o sprawowanie Sakramentu Pojednania, czego domaga się również autentyczna miłość i prawdziwa sprawiedliwość duszpasterska, przypominając im, iż każdy wierny, posiadający konieczną dyspozycję wewnętrzną, ma prawo do otrzymania osobiście daru sakramentalnego.

Do rozeznania dyspozycji penitentów, jakiego musi dokonać szafarz, aby rozsądzić, czy można udzielić rozgrzeszenia czy też nie, jak również by nałożyć odpowiednią pokutę, trzeba, aby wierny, oprócz rachunku sumienia, żalu i postanowienia niegrzeszenia w przyszłości, wyznał jeszcze swoje grzechy. W tym sensie Sobór Trydencki zadeklarował, iż jest konieczne «na mocy prawa Bożego wyznać wszystkie i każdy z osobna grzechy śmiertelne». **Kościół zawsze dostrzegał istotowy związek pomiędzy osądem powierzonym kapłanom sprawującym ten sakrament i koniecznością, by penitenci wyznali swe grzechy, poza wyjątkiem niemożliwości.** Dlatego też, ponieważ integralne wyznanie grzechów ciężkich z ustanowienia Bożego stanowi konstytutywną część sakramentu, nie jest ono w żaden sposób pozostawione do wolnej dyspozycji duszpasterzy (dyspensa, interpretacja, lokalne zwyczaje itp.). Jedynie kompetentna władza kościelna określa – w odpowiednich przepisach dyscyplinarnych – kryteria pozwalające odróżnić rzeczywistą niemożliwość wyznania grzechów od innych sytuacji, w których nie-

możliwość jest tylko pozorna lub w każdym razie do przewyciężenia.

* * *

„Bóg «bogaty w miłosierdzie» (por. Ef 2, 4), nie pozostawia grzesznika własnemu losowi. Posługując się władzą, udzieloną apostołom i ich następcom, sprawia, że w grzeszniku — jeśli żałuje — działa odkupienie uzyskane przez Chrystusa w tajemnicy paschalnej. Taka jest przedziwna skuteczność sakramentu pojednania, który usuwa sprzeczność spowodowaną przez grzech i odtwarza prawdę chrześcijanina jako żywego członka Kościoła, Mistycznego Ciała Chrystusa”.

(Z przemówienia do uczestników kursu zorganizowanego przez Penitencjarię Apostolską, 31.03.2001)

Wstańcie, chodźmy

Zawsze, podczas wszystkich wizytacji, także tych, które odbywają się tu w Rzymie, **usiłowałem i usiłuję znaleźć czas na spotkanie z dziećmi. Nie przestawałem też zachęcać księży, by hojnie poświęcali im czas w konfesjonale. Jest szczególnie ważne, aby dobrze formować sumienia dzieci i młodzieży.** Niedawno przypominałem o konieczności godnego przyjmowania Komunii Świętej (por. Ecclesia de Eucharystia, 37), a tego rodzaju postawę kształtuje się już od spowiedzi przed pierwszą Komunią.

* * *

Następcy Jana Pawła II o spowiedzi

Benedykt XVI

„Jezus w swoim życiu głosi i uobecnia miłosierdzie Ojca. Przyszedł nie po to, by potępiać, lecz by przebaczać i zbawiać, by dawać nadzieję także w najgłębszych mrokach cierpienia i grzechu, by obdarzać życiem wiecznym; toteż w sakramencie pokuty, dzięki «lekarstwu spowiedzi», doświadczenie grzechu nie przeradza się w rozpacz, lecz spotyka się z Miłością, która przebacza i przemienia”.

Franciszek

„Pójdźcie do spowiedzi nie jest udaniem się na sesję tortur. To wyruszenie, by chwalić Boga, bo jako grzesznik przez Niego zostałem zbawiony. Czy czeka On na mnie, aby mnie obić kijami? Nie, czeka na mnie z czułością, aby mi wybaczyć. A jeśli jutro uczynię to samo? To idź raz jeszcze, i jeszcze, jeszcze, idź! On zawsze na nas czeka. To jest czułość Pana, pokora, łagodność...”

(Wybrał Ryszard Wachowicz. Podkreślenia redakcji)

Źródło foto: parafigora.pl

NASZE ZMARTWYCHWSTANIE

*Jeśli ktoś lub coś każe ci sądzić,
że jesteś już u kresu, nie wierz w to!
Jeśli znasz odwieczną Miłość, która Cię stworzyła,
to wiesz także, że w Twoim wnętrzu mieszka dusza nieśmiertelna.
Różne są w życiu „pory roku”: jeśli czujesz akurat, że zbliża się zima,
chciałbym, abyś wiedział, że nie jest to pora ostatnia,
bo ostatnia porą Twego życia będzie wiosna: wiosna zmartwychwstania.
Całość twojego życia sięga nieskończenie dalej niż jego granice ziemskie: Czeka cię niebo.*

Jan Paweł II (Przemówienie Ojca Świętego do chorych – Fatima 13.05.2000)

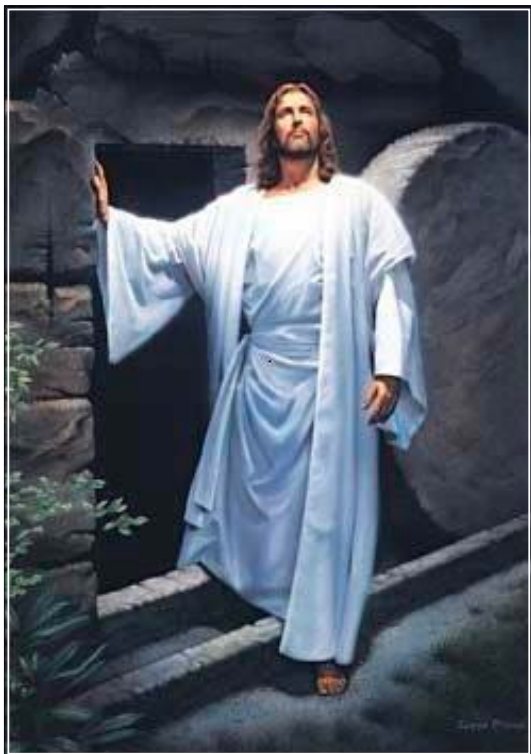
W czasie Wielkiego Postu oraz okresie Wielkanocnym często zadajemy sobie pytanie o jakość naszej wiary. Jest to pytanie naturalne, nawet konieczne, jeżeli nie chce się wiary i związanych z nią obrzędów religijnych sprowadzić do mechanicznego rytuału, tylko do obrzędowości. Jaka jest zatem nasza wiara, pytamy siebie. Z czego ona wynika? Z tradycji? Nacisku środowiska? Ze strachu przed nieznanym? Z asekurancja – na wszelki wypadek może się przydać polisa ubezpieczeniowa w postaci przynależności do Kościoła Chrystusowego? **A może jednak, wbrew tym marginalnym przesłankom i powodom, uznajemy życie, mękę i zmartwychwstanie Chrystusa za najważniejszy składnik dziejów świata i ludzkości, za ich istotę, za ich sens i cel, ku któremu zmierzają.**

Dzień Zmartwychwstania Chrystusa jest szczególnie okazją do ponowienia tych pytań, do zweryfikowania autentyczności swojej wiary. Do zbadania jej fundamentów. Dzieląc się refleksjami wielkanocnymi w poprzednich wielkanocnych numerach *Apostola* staraliśmy się przywołać historyczne, ewangeliczne, racjonalne, a także materialne dowody na to, iż zmartwychwstanie Chrystusa było zdarzeniem rzeczywistym, realnym i bardzo dobrze udokumentowanym. Teksty te powstawały z pragnienia zdobycia jak największej ilości dowodów, które akceptuje każdy, kto kieruje się rozumem oraz powszechnie uznawanymi metodami dochodzenia do prawdy. Takie wysiłki zmierzające do położenia dla wiary racjonalnego fundamentu są zrozumiałe. Szczególnie w czasach, kiedy wyznawców Chrystusa, głoszących „Jego zmartwychwstanie, traktuje się jak ludzi pozbawionych umiejętności naukowego poznawania rzeczywistości, a czasami jak naiwnych szaleńców lub miłośników bajek. Naturalnym jest w takiej sytuacji pragnienie dysponowania argumentami, które owych sceptyków, czy czasami przeciwników prawdy o Chrystusie, mogłyby zmusić

przynajmniej do zastanowienia się, do refleksji. Zatem trzeba do końca wykorzystywać to, co rozum i nauka nam dają do dyspozycji. Paradoksalnie, ten aspekt, rozumowy, umacniania naszej wiary w Zmartwychwstanie doceniają na swój sposób jego przeciwnicy, negacjoniści. Ciągłe szukają materialnych dowodów na to, iż Chrystus wcale nie umarł na krzyżu, a skoro nie umarł, to nie mógł zmartwychwstać. Co raz pojawiają się sensacyjne doniesienia o odkryciu grobów, w których rzekomo spoczywał po naturalnej śmierci Jezus wraz ze swoją rodziną. Owi negacjoniści dobrze sobie zdają sprawę z tego, że gdyby to się potwierdziło, to można by unicestwić fundament naszej wiary. Na szczęście, pseudonaukowość tych sensacyjnych niby odkryć jest skutecznie demaskowana, a ich autorzy pokazani jako nieuczciwi manipulatorzy. Bądźmy jednak czujni, uważni. Manipulatorzy nie poddają się. Gotowi są zaprezentować nam kolejne swoje odkrycia, ubrane w szatki naukowego języka, który ma zapewnić im wiarygodność w oczach ludzi, którzy, nie dysponując rzetelną wiedzą, dają się nabierać na naukowy pozór. **Dlatego tak ważne jest wzbogacanie naszej wiedzy o Chrystusie i Jego Zmartwychwstaniu. Można by powiedzieć, iż dzisiaj sama wiara, bez należytej podbudowy, już nie wystarcza.**

Lecz trzeba również stwierdzić, z całą mocą, iż **wsam rozum, słaby przecież i ułomny, też nie wystarczy. Co dla zmysłów niepojęte, niech dopełni wiara w nas** – śpiewamy adorując Najświętszy Sakrament. Bez tego **dopełnienia** wszelkie wysiłki poznania tajemnicy Zmartwychwstania mogą się skończyć porażką. Tej wiary, tego dopełnienia musimy szukać w nas samych, naszym wnętrzu, gdzie, jak czytamy w przytoczonej na początku tego tekstu refleksji błogosławionego Jana Pawła II, mieszka dusza nieśmiertelna, która, jeśli tylko tego mocno pragniemy, potrafi słuchać głosu Boga. Jeśli tylko chcemy. – *Jeśli chcesz,*

Bryllu, jutro będzie Zmartwychwstanie – mówi poeta Ernest Bryll. (Te słowa są poetyckim komentarzem do Kalwarii Jasnogórskiej autorstwa Dudy Gracza, Ten wiersz zamieszczamy poniżej). Zatem jeśli tylko mocno zapagniemy, usłyszymy to, co umocni naszą wiarę. W jednym z wywiadów wspomniany poeta mówi: *Wiara w zmartwychwstanie – to wielka i ciągle możliwość naszego odrodzenia*. Prawdziwość tego stwierdzenia możemy zweryfikować tylko w naszym życiowym do-



świadczeniu. Pokazuje ono, że kiedy Bóg jest nam objętny, kiedy sami dla siebie jesteśmy źródłem prawdy i moralności, to praktycznie jesteśmy martwi. Martwi, chociaż zapewne zadowoleni ze swojej szlachetności, sukcesu życiowego, mądrości. **Dopiero dotknięcie łaski Bożej sprawia, iż uświadamiamy sobie całą nędzę świata, który nas otacza, nędzę autorytetów, mód, materialnych zdobyczy, dziwacznych idei. Słyszymy wtedy głos wewnętrzny: chociaż żyjesz, to tak naprawdę nie żyjesz, chociaż się bawisz, to tak naprawdę nie ma w tobie radości, chociaż chwalisz się tytułami, to tak naprawdę głupiutki jesteś.** Jeżeli nie zlekceważymy tego głosu, to odrodzimy się, powstaniami. Z pomocą łaski Bożej zmartwychwstaniami.

I będziemy się cieszyć z tego, że mogliśmy bezkarnie łoszukać, a nie oszukaliśmy bliźniego, że mogliśmy go nie przeprosić za doznaną krzywdę, bo słabszy jest od nas, a jednak przeprosiliśmy 77 razy, że mogliśmy skłamać, a nie skłamáliśmy, że mogliśmy przyglądać się się brzydkim obrazom, a nie uczyliśmy tego, kierując wzrok ku pięknu. I nie będziemy złorzeczyć, kiedy dotknie nas cierpienie, nie będziemy odganiać napomnień sumienia, które mówi: *źle czynisz*.

Jeżeli zechcesz, to jutro będzie zmartwychwstanie. A dzisiaj, w tę Wielką Noc bez cienia wątpliwości, z mocą, z wiarą niezłomną i radosną będziemy śpiewali: **Chrystus prawdziwie Zmartwychwstał. Alleluja.**

Ryszard Wachowicz

Źródło ilustracji: witryna.duszki.pl

* * *

Ernest Bryll

Jezus złożony do grobu

Wczoraj był w moim życiu znowu gorzki piątek
Sucho i czarno. Nagle Go spotkałem
I jak to bywa zawsze - nie poznałem
Choć miał na dłoniach krwawych blizn zaczątek

Ani Mu było potrzebne gadanie
Gdzie się świńilem, ślinilem, dławilem
– Obudź się – szepnął. Nagle się zbudziłem.
– Jeśli chcesz, Bryllu, jutro będzie Zmartwychwstanie

ZABRONIĆ SPOWIADANIA DZIECI

czy uczynić konfesjonał bardziej przyjaznym?

„Dozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im” (Mk 10, 14).

«Weźmijcie Ducha Świętego!

*Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone,
a którym zatrzymacie, są im zatrzymane» (J 20, 22–23)*

Rafał Betlejewski, dziennikarz, pisarz, którego znać nie musicie, skierował w październiku ub. roku do Sejmu petycję zawierającą postulat wprowadzenia oficjalnego zakazu spowiadania dzieci. Postulat ten uzasadniał chęcią uwolnienia dzieci od stresu, upokorzenia, strachu, traumatycznych doświadczeń, których źródłem ma być spowiedź narzucana dzieciom wbrew ich woli przez rodziców i Kościół.

Do postulatu odniosło się sejmowe Biuro Ekspertyz i Oceny Skutków Regulacji. W opinii Biura czytamy, że „Wprowadzenie zakazu spowiedzi odnoszącego się do wszystkich dzieci, a więc do ukończenia przez nie 18. roku życia, przynależących do wszystkich związków wyznaniowych, które stosują spowiedź indywidualną, stanowiłoby nie tylko nieproporcjonalną ingerencję w wolność sumienia i wyznania dziecka oraz prawo rodziców do wychowania go zgodnie z własnymi przekonaniem, ale także naruszenie instytucjonalnych relacji państwa z Kościołami i innymi związkami wyznaniowymi. Dlatego też petycja nie zasługuje na uwzględnienie”. Tym razem zwyciężyły rozsądek oraz rzetelna ocena obowiązującego stanu prawnego. Na razie. Doświadczenie podpowiada nam, że liberalni rewolucjoniści nie spoczną. To dopiero początek obliczonej na lata akcji zmierzającej do wyrugowania Kościoła, i tego, co on głosi, z życia społecznego w Polsce. Akcja ta jest dopełnieniem frontalnego ataku na katolickie duchowieństwo. Celem tego ataku jest takie uderzenie w pasterzy, by owce same się rozpierzchły. Jeżeli małe owieczki uwolni się od „ciężaru” sakramentu pokuty i pojednania, to więzy tych owieczek z wiarą, ze wspólnotą religijną będą coraz luźniejsze. Aż do „uwolnienia” się od wiary i Kościoła.

Każdy praktykujący katolik wie z własnego doświadczenia, że spowiedź zawsze wywołuje jakieś emocje.

U jednych stres spowodowany jest oporem przed wyjawieniem uczynków kolidujących z Boskimi przykazaniami, u innych nadzieją (pozytywny stres) na zrzuceniu z siebie poczucia winy i doznania oczyszczającego Boskiego miłosierdzia. Często te dwa rodzaje emocji przenikają się wzajemnie, bo to nie jest tak, że penitenci dzielą się albo na zestresowanych albo ochoczo biegnących do konfesjonału. Nawet ci drudzy, jeżeli mieli jakieś niedobre doświadczenia związane ze spowiedzią, jakiegoś stresu doświadczają, jeżeli akt pokutny, jakim jest spowiedź, traktują poważnie.



Acz z dziećmi, u których stres może się pojawiać przyczyn, które dorosły człowiek najczęściej uznaje za nieistotne? Nastoletni dzieciak z natury jest jeszcze nieśmiały, nie ma doświadczenia w przełamaniu nieufnego dystansu wobec osób, które nie są je-

go rodzicami lub bliskimi, a przed którymi zmuszony jest zwierzać się ze spraw intymnych.

”Jeśli chodzi o spowiedź samych dzieci – odbywała się ona poza konfesjonalem, w sposób transparenty wobec wszystkich uczestników, a zwłaszcza rodziców, których prosiłem, by podprowadzali dziecko do księdza i odprowadzali po spowiedzi. Spowiadając dzieci, nigdy nie budowałem atmosfery zainteresowania się ich grzechami. Wcześniej na różne sposoby przełamywałem atmosferę lęku, ale bez przekraczania granicy powagi, poufałości i godności dzieci, które traktowałem jak każdego dorosłego. W nauce mówiłem wyłącznie o Bożej dobroci i o tym, że sam Bóg jest przede wszystkim skoncentrowany na ich ludzkiej, choć jeszcze dziecięcej, dobroci. Na własne oczy widziałem, jak dzieci nieśmiało przekraczały wpajany im przez rodziców, katechetów i księży lęk – całą tę atmosferę niezdrowego zainteresowania ludzkim grzechem. Mówiłem im, że formułka nie jest ważna, albo wypowiadałem ją z nimi lub za nie.” – pisze ks. Maciej Biskup OP, spowiednik zaangażowany w rozeznawanie problematyki spowiedzi dzieci.



Problem ten towarzyszył Kościołowi od momentu dopuszczenia dzieci do sakramentu pokuty i pojednania i ciągle jest przedmiotem dyskusji oraz poszukiwania jak najlepszego przygotowania dzieci oraz kapłanów i rodziców do spowiedzi kilkunastoletni penitentów. Jest to problem przed którym nie można uciec powołując się na doświadczenie Kościoła oraz tradycję wyznaczającą określone normy zachowań i obyczajów. (Dziecko w pewnym wieku należy „posłać” do Pierwszej Komunii, przyjęcie zorganizować, podarunkami się nacieszyć)

Doświadczenie to nie zawodziło aż niemal do końca ubiegłego wieku. Większość dzieci przystępowała do Pierwszej Komunii, oczywiście po spowiedzi, a z tej

większości bardziej dojrzała większość była bierzmowana.

Obecnie coś się zacięło w tej „maszynie”. Grupy pierwszokomunijne są coraz mniej liczne, a uroczystości bierzmowania coraz smutniejsze za sprawą kurczących się liczbowo z roku na rok uczestników sakramentu chrześcijańskiej dojrzałości. Gdzieś się ulatniają nasze dzieci i wnuki w okresie między Pierwszą Komunią a bierzmowaniem. Dlaczego się tak dzieje? Wydaje się, że jedną z przyczyn są problemy towarzyszące spowiedzi dzieci, a właściwie niepożądane, niezamierzone skutki niewystarczającego przygotowania do tego aktu zarówno młodych penitentów jak i spowiedników oraz rodziców.

Spowiednicy na ogół są świadomi spoczywającej na nich odpowiedzialności oraz trudności związanych ze spowiedzią dzieci. Większość z ich wie, że te pierwsze spowiedzi w młodości mogą zaważyć na całym życiu duchowym w wieku dojrzałym. **A ilu spowiedników nie uświadamia sobie tego? Wystarczy poczytać sobie wynurzenia osób, które noszą w sobie różnego rodzaju urazy spowodowane niesatysfakcjonującym spotkaniem w konfesjonale.**

Skoro mówimy już o konfesjonale, to trzeba zauważyć, że ich budowa oraz umiejscowienie nie sprzyja spokojnej, intymnej rozmowie ze spowiednikiem. Szeptem wyznawane grzechy słyszą osoby stojące niedaleko obok. Pouczeń spowiednika penitent nie słyszy, bo organy huczą, jeżeli księża spowiadają w czasie Mszy świętej. Takie warunki nie sprzyjają dobrej spowiedzi. Spowiedzi dzieci tym bardziej. Dlatego tak cenne są rozwiązania przyjęte w niektórych kościołach wyposażonych w konfesjonały w formie wydzielonej przestrzeni, odgródzonej, wyizolowanej akustycznie, najczęściej przeszklonej, by nie było złych podejrzeń. Radykalne zreformowanie tradycyjnych konfesjonatów, co oczywiście będzie trochę kosztowało, jest niezbędne. **Trzeba zmienić „infrastrukturę” służącą aktowi spowiedzi.**

Aco z rodzicami spowiadających się dzieci? Odpowiem obrazkiem zarejestrowanym w naszym kościele parafialnym. Msza święta. Komunia. Wierni w porządku procesyjnym podchodzą do kapłanów. Wśród nich mama z przeuroczą cztero, może pięcioletnią dziewczynką. Mama przyjęła Chrystusa i zaczęła odchodzić od ołtarza. Dziewczynka tymczasem stała i czekała wpatrując się w kapłana. **Jak by na coś, a może Kogoś czekała.** Odeszła delikatnie prowadzona przez mamę. Ten obraz dziewczynki zastygłej przez moment w oczekiwaniu utkwiał mi mocno w pamięci. Mama tej dziewczynki nie będzie musiała za kilka lat przekonywać swojej córki do sakramentu pokuty

i pojednania. Swoim przykładem prowadzi, w sposób naturalny, bez specjalnych rozmów i „przemówień” dziecko do momentu, kiedy razem pójdą do spowiedzi i Komunii świętej. **Razem, nie oddzielnie.**

Niestety, bywa i tak, kiedy dziecko widzi, że mama i tatuś już przestali spowiadać się i przyjmować Komunię. Rodzi się wówczas u niego przekonanie, że dorosły już tego robić nie musi. Że spowiedź i Komunia to trudny do udźwignięcia ciężar nakładany na wątłe dziecięce barki. Nie dziwota zatem, że młodzież wzrastająca w takich zobojętniałych religijnie rodzinach bierzmowanie traktuje jako „sakrament pożegnania z Kościołem”. **Można zatem w sposób uprawniony stwierdzić, iż pierwszym, podstawowym warunkiem spowiedzi dzieci bez niepotrzebnej traumy i stresu jest osobisty przykład rodziców.** Przykład wspierany mądrymi rozmowami, o których pisze się w wielu poradnikach adresowanych do rodziców dzieci przygotowujących się do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej. Wspomniany wyżej ks. Maciej Biskup OP potwierdza tę tezę: „Przez siedem lat – najpierw jako proboszcz w Szczecinie, a potem wikary w Łodzi – uczestniczyłem bezpośrednio w przygotowaniu dzieci i rodziców do Pierwszej Komunii. Akcent kładłem na katechezę tych drugich, bo to ich świadomość wpływa na sposób przeżywania Pierwszej Komunii i pierwszej spowiedzi.”



Inny spowiednik, ks. Grzegorz Kramer SJ, podkreśla tę tezę jeszcze mocniej: „Kiedy we wrześniu spotykam się z rodzicami po raz pierwszy, wyraźnie im mówię, że do spowiedzi i pełnego uczestnictwa w Mszy przygotowują oni, bo to ich dzieci, a ja mogę im tylko pomóc. Oni robią to najlepiej, bo znają swoje dzieci lepiej ode mnie i są (lub nie) dla nich najlepszymi świadkami wiary w codzienności. Dlatego, oprócz re-

ligii w szkole, całe przygotowanie jest na ich barkach, a ja spotykam się właśnie z rodzicami”.

Ważne jest również sugerowanie rodzicom odpowiednich metod, sposobów rozmów z dziećmi przygotowujących się do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej. Ojciec Kramer podpowiada: „Gdy przychodzi moment spowiedzi, spotykam się najpierw z rodzicami, przypominając im, że musimy razem pomóc dzieciom, jak najlepiej przeżyć ten dzień. Przede wszystkim zachęcam do tego, by robić wszystko, aby dzieci uniknęły tego, czego byśmy nie chcieli dla nas samych. Żeby to był dzień, który nie będzie im się kojarzył tylko ze stresem, złymi wspomnieniami i traumą. Na marginesie dodam, że nie da się w życiu nie odczuwać stresu, wstydu i napięcia. Ważne jest, by uczyć innych, jak je dobrze i twórczo je przeżyć, a nie jak ich unikać.

Formuła spowiedzi jest dzieciom tak przedstawiona, że jest ona pomocą, a nie celem samym w sobie. To nie jest konkurs recytatorski, ale rozmowa z Kimś, kto ich kocha, a ksiądz jest tylko pomocą.

Według klasycznej definicji grzechu ciężkiego trudno jest go popełnić dorosłemu, a co dopiero dziecku. Dlatego przez cały rok spotkań z rodzicami mówiłem dużo o świecie uczuć, który jest czymś innym niż duchowość, choć jesteśmy całością. Wiele spraw, które nazywamy grzechem, jest kwestią naszej niezrozumiałej emocjonalności, nad którą warto pracować, a nie się z niej spowiadać, jak z grzechów.

Kiedy proszę rodziców o pomoc dzieciom w przygotowaniu do spowiedzi, to przede wszystkim proszę ich, by nie używali tych wszystkich spisów grzechów z różnych publikacji, bo jest to pójście na łatwiznę, a bardzo często byłoby to krzywdzenie samych dzieci, sugerujące im sprawy, o których one nie mają pojęcia. Zawsze podkreślam, że dzieci mają się spowiadać ze swoich spraw, a nie z projekcji dorosłych.

Cała spowiedź nie ma się dokonywać w kluczu poczucia winy, lecz twórczych pytań o to, jak mogę kochać bardziej, jak mogę się bardziej rozwijać w kochaniu siebie i innych ludzi oraz Boga. Ona ma być przede wszystkim jeszcze jedną formą spotkania Boga, który nas kocha i nas szuka, a nie spotkania z napompowanym poczuciem grzeszności. W praktyce dzieci mają dobre wyczucie, w których momentach robią źle sobie i innym.

Zawsze pierwszą spowiedź przeżywamy na tydzień przed dniem, który nazywamy I Komunią, by to wyraźnie było dla nich osobne święto przeżyte z rodzicami. Zaczynamy od króciutkiego nabożeństwa, składającego się z dwóch elementów: czytania Ewangelii i odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych. Czytam zawsze Ewangelię o znalezionej owcy. Spowiedź jest bowiem

takim momentem, w którym Bóg bierze ich na ręce i cieszy się, a potem sprasza przyjaciół. I tu jest pole do popisu dla rodziców, by po spowiedzi zabrać dzieci na lody, na coś dobrego.”

Cytat może przydługi, lecz mając przed oczami tak mądry tekst, trudno oprzeć się pokusie nadania mu dalszego czytelniczego obiegu.

I jeszcze jeden cytat, ze wspomnień ojca Tomasz Roztworowskiego SJ. Ojciec Tomasz Roztworowski, wspominając wakacje z Karolem Wojtyłą, pisze: „Uderzył mnie (...) następujący fakt – po porannej Mszy św. jedna z uczestniczek kajaków, prosiła o spowiedź. Patrzyłem z daleka na sprawowany przez Wujka sakrament pojednania. Po skończonej spowiedzi pocałował on ją w czoło, jak czyni ojciec chcąc okazać dziecku czułość i szacunek”.

Dr Maria Zboralska przywołując tę jakże pouczającą scenę, w której Jan Paweł II jawi się nam niemal jako spowiednik doskonały pisze: „Jan Paweł II pokazywał swoim przykładem i uczył nas w swoich pismach, byśmy spowiedź zawsze łączyli z tajemnicą miłosierdzia Bożego. Tylko wtedy możemy ustrzec się od pokus i lęków, jakie mogą się w nas rodzić w związku z tym sakramentem. Tylko wtedy w kapłanie zobaczymy miłosiernego ojca, który wychodzi nam na spotkanie i przygarnia nas do serca; tylko wtedy bez niepokoju przejdą nam przez usta słowa: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Tobie”; tylko wtedy konfesjonał

będzie świadkiem radości ojca, który nakłada nam najlepszą suknię, daje pierścień na rękę, sandały na nogi i wyprawia ucztę na naszą cześć, bo „byliśmy umarli a znów ożyliśmy, zaginęliśmy, a odnaleźliśmy się”. To jest istota miłosierdzia, to jest istota spowiedzi, zdaje się mówić Ojciec Święty nawiązując do przypowieści o synu marnotrawnym (por. Łk 15, 11–32) w dwóch dokumentach: w encyklice o Bożym miłosierdziu (*Dives in misericordia*) oraz w adhortacji apostoelskiej o sakramencie pojednania (*Reconciliatio et paenitentia*). W duchu tych tekstów chcemy przygotować się do spowiedzi.”(<https://jp2w.pl/pl>)

Zatem nie zakaz spowiadania dzieci jest dobrym sposobem na odstresowanie tego aktu, lecz uczynienie ze spowiedzi spotkania z Bogiem, który bierze dzieci na ręce i raduje się na widok „małego grzesznika”

* * *

I na zakończenie. Nie łudźmy się. „Naprawiacze” Kościoła, napędzani obłudną troską o jego wiernych, będą ponawiali próby „uwolnienia” dzieci od spowiedzi. Teraz zdarzyli się z mądrym i zdecydowanym odporem prawników z Sejmowego Biura Ekspertyz i Oceny Skutków Regulacji. Lecz za jakiś czas „reformatorzy” odezwą się wymachując sztandarem zdjęcia z barków katolików jarzma sakramentów...Boże, jak oni, ci „reformatorzy”, troszczą się o nasz komfort życiowy...

Ryszard Wachowicz

Źródło foto: wiesz.pl; <https://pl.aleteia.org/>; parafiakaina.pl

DZIEDZICTWO PRYMASA TYSIĄCLECIA

Modląc się o kanonizację Prymasa Tysiąclecia winniśmy wszyscy, a już zwłaszcza żyjący świadkowie jego życia i posługi, raz jeszcze z nowym zapalem uświadomić sobie obowiązek i konieczność przeniesienia w przyszłość niezwyklego dziedzictwa Prymasa. Tak, by karmiły się nim kolejne pokolenia, które idą po nas. Nie do przecenienia jest dziedzictwo myśli teologicznej Prymasa, praktyki pastoralnej i wiekopomnych dokonań Ojca Narodu.

Od lat pochylają się nad nim specjaliści licznych fakultetów teologicznych, a bibliografia mariana rośnie i wyprzedza inne dyscypliny teologiczne. Wielkie zasługi w przybliżaniu dziedzictwa Prymasa ma IPN i jego wybitni specjaliści badający dokumenty z archiwów, których nie zdążyli zniszczyć komuniści. Ojciec obronił Naród od utraty katolickiej tożsamości i od groźnej sowietyzacji, a Kościół w Polsce od podporządkowania partii, czego nie uniknęły narody i kościoły w pozostałych tzw. demoludach. To dzięki Jasnej Górze, na którą Prymas ciągle nam wskazywał, ku której nieustannie nas prowadził, którą uczynił narodową amboną, byliśmy wolni, choć tak dotkliwie zawsze zniewalani.

W Panteonie sławy największych mężów narodu i synów Ojczyzny znalazł Ojciec swoje zaszczytne i niepodzielne miejsce na wszystkie pokolenia. Pamięć o polskim Księżu Niezłomnym nigdy nie zaginie. Za tę postawę niezłomności uwielbialiśmy Ojca. Mówił za nas to, co było pragnieniem naszych serc. Dlatego biegaliśmy za Nim gdziekolwiek się pojawił, jak dzieci za ukochanym Ojcem. Niezłomność i odwaga Prymasa, jego wzorzec osobowy i siła ducha jak ziarno zakiełkowało w sercach młodych, którzy zapoczątkowali prawdziwie polską, narodową, nie zaś koncesjonowaną magdalenkową opozycję.

NON POSSUMUS

Te dwa słowa w najpełniejszy sposób streszczają całe dziedzictwo Prymasa Tysiąclecia. I choć wypowiedziane tylko raz, stały się kamieniem węgielnym całej prymasowskiej posługi. Jej głównym celem, do samego końca było ciągle staranie, by uchronić naród od bezbożnictwa, od degradacji człowieka przez ateistyczną ideologię i od rozlewu polskiej krwi.

Podziw i uznanie dla Prymasa to za mało. My mamy mieć i być Jego ducha. *Non possumus* to najstynniejsze słowa Ojca, które przeszły do historii Polski, a zaczerpnięte są z języka pierwszych chrześcijan, którzy szli na męki za to tylko, że nie chcieli ofiarować kadzidła pogańskim bożkom. Nieugięty co do zasad, ale zawsze otwarty na dialog, Prymas ciągle przypominał nam narodowych świętych i bohaterów, którzy oddawali swoje życie na ołtarzu Ojczyzny, byleby tylko ocalał naród. Nasze myślenie i działanie ma być z ducha dalej prymasowskie. Bohaterów się naśladuje i z nich bierze przykład. Prymas żył Polską, jej teraźniejszością i przyszłością. Jak On kochał ojczystą historię! Jak przywoływał – ku pokrzepieniu ducha – dni jej chwały i wielkości. Jaki dumny był, że jest Polakiem i nigdy, nigdy za granicą – wstydźcie się wy celebryci i niektórzy politycy! – nie mówił źle o Polsce i o rządzących, o Gomułce, czy Cyrankiewicz, od których doznał wielkich krzywd i upokorzenia. Dlatego świat postrzegał go jako prawdziwego męża stanu.

Z Jego kazań wychodziliśmy uskrzydleni i umocnieni do życia w zgrzebnym świecie komunizmu. Ojciec uczył nas, że najwyższym dobrem jest Ojczyzna, Kościół i Naród w nierozdzielnej jedności, że pomiędzy nimi jest nierozzerwalne iunctim. Przypominał, że tylko z Bogiem jest przyszłość. Ojca Prymasa nie możemy tylko podziwiać, ale winniśmy Go naśladować w trosce o naród katolicki, o Polskę zawsze wierną Bogu, Ewangeli, Krzyżowi, Kościołowi i jego pasterzom. Przyszłość ma tylko Polska katolicka. Odrzucająca Boga szczególnie i zniknie w zawierusze dziejów. Wielki Prymas wytyczył nam drogę ocalenia: pewną, sprawdzoną przez ponad tysiąclecie naszej historii. Niech żadne nowe łady i wszelki novus ordo w kolejnych aranżacjach nas nie zmaia.

NON POSSUMUS DZIŚ

Non possumus i dziś jest aktualne. Polską racją stanu, jak za czasów Prymasa, jest dalej zachowanie wiary w narodzie, obrona Kościoła i moralności katolickiej oraz ostrzeganie przed nowymi eksperymentami ideologicznymi kolejno wylegającymi się w pracowniach „uszcześliwaczy” ludzkości.

Dlatego non possumus to dziś brak zgody na homo propagandę, nieograniczoną aborcję, odrzucenie dekalogu w życiu publicznym, bezczeszczenie symboli naszej wiary i polskości, na kpiny różnych Jasiów z naszych bohaterów i świętych. Non possumus to brak naszej zgody na ciągle ośmieszanie naszej wiary, na nieustanną napastliwość i nieczystą w intencjach nagonkę na Kościół, nie żeby go leczyć, ale zniweczyć i zożydzić w społeczeństwie. To w końcu odporność na antypolską propagandę zewnętrzną i wewnętrzną i budzenie świadomości, że celem tych, którzy uderzają i zożydzają Kościół jest przede wszystkim osłabianie Polski. Bez Kościoła nie byłoby Polski jaką mamy. I nie będzie jej, jeśli nie obronimy naszej wiary, zasad moralnych i Kościoła. Trzeba jasno wskazywać na ukryte i hojnie finansowane z zewnątrz ośrodki antyewangelizacji, przed którymi tak wyraźnie i kilkakrotnie przestrzegał nas Jan Paweł II Wielki, a które poprzez różne komitety, fundacje, fundusze wsparcia i granty mają swoje ekspozytury w Polsce. Dziś nasze Westerplatte to obrońca Dekalogu, odważne trwanie w wierze, w Kościele i z Kościołem, który narodu nigdy nie zdradził, nie pozostawił i nie zawiódł. Nasze Westerplatte ma wieczne imię: Bóg, Honor, Ojczyzna, Tożsamość i Wierność. „Nie możemy handlować naszą Ojczyzną – mówił Ojciec. I nie możemy też liczyć, że ktoś nas zbawi. W Polsce rządzi tylko Bóg! On jest mocny”.

JASNA GÓRA ZWYCIĘSTWA

Prymas przez całe swe pasterskie posługiwanie uświadamiał narodowi znaczenie Jasnej Góry w jego dziejach, w naszej przeszłości i przyszłości. Dlatego też całe swoje osobiste życie duchowe i życie narodu skupiał wokół Jasnej Góry. Prymicje kapłańskie pojechał odprawić na Jasną Górę, aby „mieć Matkę, która nigdy nie umiera”. Jak nikt przed nim w Jasnej Górze, a ściślej w świętym wizerunku naszej Matki i Królowej, upatrywał siłę, moc, zwycięstwo i ocalenie dla każdego z nas osobna i dla wszystkich razem, dla całego narodu. Gdy podczas konserwacji po raz pierwszy zobaczył Świętą Ikonę z bliska wykrzyknął: „Jakaż Ona jest cudownie piękna, to nie jest Czarna Madonna! Ona jest ze złota, koloru polskiej dojrzałej pszenicy”. Jasną Górę Zwycięstwa – jak często mówił – uczynił Ojciec twierdzą duchową, biblijnym Miastem Ucieczki, źródłem mocy i nadziei dla umęczonego wojną i sowiecką okupacją narodu. Ukochanie Jasnej Góry jako miejsca ratunku i ocalenia dla każdego Polaka i całego narodu umacniało – rozbudzone przez Ojca – powszechne pielgrzymowanie rodaków do duchowej stolicy Polski. Sam Prymas, jak obliczono, spędził na Jasnej Górze ponad 600 dni, nie licząc krótkich nawiedzin „po

drodze” przy okazji przejazdów na różne uroczystości. Kto policzy te dziesiątki milionów pielgrzymów, którzy przez prawie 33 lata za życia Prymasa niemal nieustannym potokiem płynęły na Jasną Górę Zwycięstwa. Organizowane były na wszystkie możliwe sposoby na szczeblu szkolnym, parafialnym, diecezjalnym, a także według klucza zawodowego, wiekowego bądź stowarzyszeniowego. Fenomenem światowym – nieznanym gdzie indziej – były pielgrzymki i czuwania soborowe, wspierające prace Vaticanum II.

DOM MATKI

Z jasnogórskiego pielgrzymowania do domu Matki uczynił Ojciec niezwykle skuteczny sposób duchowej integracji oraz identyfikacji rodaków. Jasna Góra – jak mówił – „scala naród”. Umacniania nas jako narodową rodzinę we wspólnym Domu, któremu na imię Polska. Można wręcz powiedzieć, że Prymas rozkochał naród w pielgrzymowaniu na Jasną Górę, a później Jan Paweł II Wielki jeszcze to umocnił przybywając zawsze na Jasną Górę podczas swoich kolejnych pielgrzymek. Papież przykazał nam: „Przykładać ucho do tego świętego miejsca, aby czuć jak bije serce narodu w sercu Matki. Biję zaś ono – mówił – wszystkimi tonami dziejów”. W ostatnich latach przed epidemią odnotowywano coroczny napływ ponad cztery miliony pielgrzymów, co daje Jasnej Górze absolutnie pierwsze miejsce wśród nieobjawieniowych sanktuariów maryjnych świata.

i wszystkich pociąga macierzyńskim wzrokiem do Syna”. Jak bardzo Jasna Góra wypełniała serce i duszę Ojca, świadczą liczne prymasowskie określenia tego świętego miejsca.

DUCHOWA STOLICA NARODU

W Jasnej Górze Ojciec widział centrum duchowego życia całego narodu. Przypominał, że Maryja obrała tu właśnie swój tron 9 sierpnia 1382 roku, gdy przywiozł Ją na to miejsce Władysław Opolczyk. Jasną Górę nazywał Ojciec: stolicą duchową Polski, latarnią naszych wzburzonych dziejów, stolicą chwały Bożej w Polsce, ostatnią deską ratunku dla narodu, domem, do którego przybywa cały naród, siłą jednoczącą rozbitków, twierdzą duchową, tronem Matki i Królowej, amboną narodu, okrętem, który nie tonie, Miastem Ucieczki, Sercem serc, narodowym Nazaretem, polską Kaną Galilejską i polską Kalwarią. Prymas nigdy na dłużej nie rozstawał się z wizerunkiem Jasnogórskiej Matki, który zabierał ze sobą w podróże. Nosił też na co dzień – jako wyraz nieustającej łączności z Maryją – pierścion z wizerunkiem Jasnogórskim. „Oddziaływania Jasnej Góry na życie Narodu nie da się sprowadzić do płytkiej dewocji. Jasna Góra jest wewnętrznym spoidłem życia polskiego, jest siłą, która chwytą głęboko za serce i trzyma cały Naród w pokorze i mocnej postawie wierności Bogu, Kościołowi i jego hierarchii”.

WIELKA ELEKTORKA

Fascynujące są wypowiedzi Prymasa – niespotykane przed nim – o roli Jasnej Góry w życiu Polaków i Ojczyzny. „W polskiej Kanie dokonuje się nieustannie cud przemiany Narodu, jego serc i sumień” (Jasna Góra, 14 października 1972 r.). Albo: „Pani Jasnogórska „pracuje” z Jasnej Góry na rzecz Kościoła świętego w Polsce i na rzecz świętej naszej Matki – Polski, ukochanej Ojczyzny” (15 sierpnia 1960 r.). Tę „pracę” Matki Jasnogórskiej Prymas ujawnił po wyborze papieża-Polaka: „Wziąłem na konklawe mnóstwo obrazków Matki Bożej Częstochowskiej. Byłem zdumiony, z jaką ufnością i wewnętrzną potrzebą kardynałowie przyjmowali je, jak bardzo się z nich cieszyli. Nie zdajecie sobie sprawy, jak olbrzymie znaczenie miał na konklawe mały obrazek Maryi Jasnogórskiej! Nie wiem, czy pierwszym, ale na pewno „wielkim Elektorem” była Ta, której ceremoniarze na-



W 25. rocznicę prymasostwa Ojciec całe swoje pasterzowanie nazwał „służbą Pani Jasnogórskiej”. „Jak wielką potęgą dla Narodu – stwierdził Prymas – jest Matka Boża na Jasnej Górze! Jakie to szczęście, że Ona jest i że ma swój tron! Jakie to szczęście, że pa- trzy ze swego Jasnogórskiego Obrazu na całą Polskę

Byłem zdumiony, z jaką ufnością i wewnętrzną potrzebą kardynałowie przyjmowali je, jak bardzo się z nich cieszyli. Nie zdajecie sobie sprawy, jak olbrzymie znaczenie miał na konklawe mały obrazek Maryi Jasnogórskiej! Nie wiem, czy pierwszym, ale na pewno „wielkim Elektorem” była Ta, której ceremoniarze na-

wet nie dostrzegli, zamykając drzwi Kaplicy Sykstyńskiej. Maryja Jasnogórska została i działała” (23 grudnia 1978 r.).

Do pielgrzymów zgromadzonych 3 maja 1967 roku mówił: „Zaprosiliśmy Bogurodnicę Dziewicę do naszej Ojczyzny. Trzymamy się od wieków Jej kolan”. Z kolei w jednym ze wzruszających wyznań Ojciec powiedział: „Może pomyliłem się na różnych moich drogach. Ale nigdy nie pomyliłem się na mojej duchowej drodze na Jasną Górę Zwycięstwa”. I my też nie pogubimy się idąc za Maryją i z Nią. I niech to trwa. Bądźmy wierni i jak tyle pokoleń przed nami, jak Ojciec Prymas, trwajmy w przymierzu z Jasnogóorską Matką i Królową. Pamiętajmy: bez Jasnej Góry nie ma Polski i Polaka. Jak żadne pokolenie przed nami mamy szansę - dzięki telewizji „Trwam” – nawet codziennie patrzeć w Jej – jak mówił Ojciec – „Zranione Oblicze”, i w Jej „matczyne, macierzyńskie, dobre, czułe i zatroskane oczy”. Nie zmarnujmy tego daru, który jest nam dany. Godzina 21:00 – Apel Jasnogórski – to święta Godzina Polaków. Tylko nam dana. Dzieci Maryi stają do Apelu.

OŻYWIŁ POLSKIE SANKTUARIA

Nie każdemu w ojczyźnie blisko jest i łatwo docierać częściej na Jasną Górę. Dlatego wiekopomną zasługą Ojca jest ożywienie dziesiątków zapomnianych w latach niewoli, a potem pod okupacją niemiecką i sowiecką maryjnych sanktuariów. Ojciec przywrócił kult wielu lokalnych wizerunków Matki Najświętszej, gdyż lud – jak mówił – „potrzebuje Królowej obecnej blisko”. Już jako biskup lubelski ubolewał nad ich zaniedbaniem i osłabieniem. Ojciec ciągle przypominał, że sanktuaria są w Polsce źródłem duchowej mocy i pociechy. To sanktuaria przecież przez wieki ukształtowały naszą polską duszę. Ojciec jako pierwszy powołał osobne duszpasterstwo sanktuariów, a w episkopacie Sekcję Sanktuariów Maryjnych. Na spotkaniu z kustoszami 11 maja 1959 roku mówił: „Patrzmy spokojnie w przyszłość. Cała ludzkość zwraca się do Tej, którą już w raju Bóg ukazał człowiekowi jako jedyną nadzieję. Chociażby się poruszyły niebiosa i ziemia, nic to, Najmilsi, gdyż Ona zwycięża i ściera głowę węża”. Prymas ciągle powtarzał: „Matko – Królowo, prowadź nas do Syna Swego!” I przypominał: „Wizerunki maryjne ukazujące katolicką prawdę o Bożym macierzyństwie i o wcieleniu Boskiego Logosu powinny być otaczane szczególną czcią Ludu Bożego, gdyż posiadają niezwykle sakralny charakter i stanowią skuteczną, i nieocenioną pomoc w pracy ewangelizacyjnej”. Ukochany przez nas Benedykt XVI podziwiając mapę polskich sanktuariów powiedział: „Sanktuaria są jak

latarnie, bo w nich nie tylko można odnaleźć prawdę, ale i ogrzać serce”.

CUDOWNE UZDROWIENIE

Prymas sam doświadczył cudu uzdrowienia przez Bolesną Królową Polski z Lichenia, o czym parokrotnie w życiu wspominał. Odbywając rekonwalescencję ze względu na chorobę (tyfus i zapalenie płuc) czekał w Licheniu na święcenia. W tym czasie: „Postawiono stół przy którym siedziałem zapisując do księgi wszystko, co Lud Boży tu przeżył i czego dokonał”. O licheńskim wizerunku Ojciec mówił, że jest „jednym z najpiękniejszych na świecie”. Miał serdeczną i osobistą cześć do licheńskiej Bolesnej Królowej Polski z Białym Orłem na piersiach. Napisał nawet: „Jej zawdzięczam swoje kapłaństwo”. W podziękę ufundował dla sanktuarium swój osobisty dzwon dziękczynny, zastrzegając się, by mogło to być ujawnione dopiero po jego śmierci. W całej Polsce Ojciec sam osobiście ukoronował aż 47 wizerunków Matki Najświętszej. Pierwszym był obraz na Świętej Górze w Chełmie Lubelskim, a ostatnim Wambierzyckiej Królowej Rodzin. W sanktuariach – przypominał Prymas – ludzie się przemieniają, oczyszczają, jednoczą, umacniają do walki duchowej ze złem oraz obrony Narodu i Ojczyzny. „A sercem serc – mówił Ojciec – jest Jasna Góra! Stąd płynęła moc, która szła z królami i hetmanami na pola bitew! Tu trwała więź jedności Narodu w chwilach niedoli! Tu Naród w pokucie korzył się pielgrzymią pieśnią: Serdeczna Matko! Tu bratały się stany i zawody, składając swe śluby uroczyste! Tu czerpano siły do pracy, ostrzono miecze ducha! Stąd rozdzielano światło!” Warto zadedykować te słowa tym leniwym pasterzom, którzy już dziś nie organizują pielgrzymek, zwłaszcza na Jasną Górę. dla dzieci pierwszokomunijnych czy maturzystów. Trzeba zaś nam wszystkim dziękować za ojca Tadeusza Rydzyka, który wiernie idzie drogą Prymasa Tysiąclecia i od lat organizuje naszą doroczną lipcową największą już narodową pielgrzymkę na Jasną Górę do naszej Matki i Królowej. Dopokąd trwać będzie jasnogórskie pielgrzymowanie Polska nie zginie.

Prymas Tysiąclecia, nasz ukochany Ojciec i Wielki Nauczyciel, Charyzmatyczny Przewodnik Narodu uczynił z Jasnej Góry nasze miejsce tożsamości. Kochał nas, karmił i przypominał: „Całe nasze życie tyle jest warte, ile jest w nim miłości”. Naszą szansą jest iść drogą, którą wskazywał i strzec Jego dziedzictwa, które pozostawił.

ks. Jerzy Banak

Źródło foto: *dzieje.pl*

DZIEWIĘCIOLETNIE NARODOWE REKOLEKCJE

Prymas gorąco pragnął, by Rok Tysiąclecia Chrztu Polski nie był tylko serią imponujących kościelnych uroczystości i manifestacji wiary, lecz by ten niezwykle jubileusz przeżywał i świętował cały naród: oczyszczony, odnowiony, podniesiony duchowo i moralnie. Dlatego każdemu z dziewięciu ślubowań-przysiężek poświęcano z osobna kolejny rok dziewięcioletniej Nowenny. „Będziemy – zapisał Prymas – rozpatrywali zagadnienie po zagadnieniu, aby w ten sposób zrewidować i pogłębić nasz stosunek do wiary świętej i moralności chrześcijańskiej. Wszystko musi ulec jakiejś wielkiej rewizji i przemianie. Musimy się wczuć dobrze i wmyśleć w nasze sumienie, aby się przekonać, czy istotnie duch Ewangelii jest duchem Narodu? W ten sposób pragniemy przygotować Polskę na Tysiąclecie Chrześcijaństwa. Jest to wielkie zadanie”. Nowenna trwająca od 1957-1965 roku była więc wielkimi rekolekcjami, rachunkiem sumień i odnową duchową przed Millenium Chrztu Polski.

DZIEŁO JEDNEGO CZŁOWIEKA

Program Wielkiej Nowenny wynikał z tekstu Ślubów Jasnogórskich ułożonych przez Prymasa jeszcze w Końskich. Ułożone zostały w skromnym nazaretańskim pokoiku zakonnym. Były dziełem jednego człowieka, bez biura, maszyny do pisania i sekretarzy. Ojciec wytoczył w nich w najdrobniejszych szczegółach – całą nadchodzącą dekadę życia, pracy i posłannictwa Kościoła w Ojczyźnie. Nie tylko ludzkie siły musiały brać udział w tym gigantycznym zamierzeniu, nigdzie i nigdy dotąd niespotykanym.

Nowenna Tysiąclecia to niezwykle i fascynujący projekt życia kościelno-narodowego. Pokazuje jaką moc nadprzyrodzoną musiał mieć jej autor – człowiek święty już w ziemskim życiu. „Corocznie powtarzane przez dziewięć lat śluby – mówił Prymas – będą obroną wiary Narodu polskiego mocami Matki Najświętszej przed wojującym ateizmem politycznym. Będą to śluby całego Narodu, każdego serca, każdych ust i każdej woli”. Moc Prymasa, tytana ducha, niech przynagliła i nas w osobistym dążeniu do świętości, abyśmy skuteczniej mogli wpływać na teraźniejszość i przyszłość. „Pragniemy – mówił Prymas do górali tatrzańskich w 1957 roku – żeby przez Nowennę cały Naród podniósł się, otrząsnął z siebie «smutki i zwątpienia», spojrzął z dołów i mroków najrozmaitszych – w górę, w słońce Boże. Naród musi się wewnętrznie przemienić, żeby mógł się pięć wzwyż. Nie chcemy pełzać po ziemi”. Prymas – prawdziwy Ojciec Narodu! Jakże On znał polską duszę, jak bardzo nas kochał i współczuł z nami. Ale był też wymagający, potrafił skarcić, czy gniewnie podnieść głos, ale zawsze tylko po to, by pociągnąć nas wzwyż.

NOWENNA,

CZYLI NARODOWE REKOLEKCJE

Dziewięcioletnia Nowenna (1957–65) stała się przygotowaniem do Wielkiego Jubileuszu Tysiąclecia Chrztu

Polski w 1966 roku. Dziewięć ślubów z 26 sierpnia 1956 roku rozpisano na kolejne dziewięć lat tak, by w ten sposób mogła zostać odprawiona dziewięcioletnia nowenna. Każdego roku w parafiach przeżywano dni nowennowe, w których wierni poprzez kazania, katechezy i nabożeństwa rozważali treść kolejnego ślubu-przysiężki. Częsta praktyka rachunków sumienia i żalu za grzechy wraz z przysiężką poprawy była sercem nieustannych narodowych rekolekcji. Polacy uświadamiali sobie wiele zaniedbań i braków w swoim życiu duchowym oraz daleko jeszcze niedoskonałe życie z wiary. Na misjach, rekolekcjach, nocnych czuwaniach pod wpływem skruchy i żalu za grzechy odmieniało się ludzkie życie. Po podjęciu postanowień – z różnych bezdroży – wracali synowie marnotrawni do Boga i Kościoła, a również – wyrwani ze szpon nałogów – do żon, rodzin i dzieci. Nowenna była też okresem niezwyklej w naszej historii mobilizacji duchowieństwa i wiernych. Był to czas wielkiego zapału, gorliwych i wzrastających z roku na rok praktyk religijnych, zwłaszcza spowiedzi i komunii świętej, co zadziwiała poganijącą Europę i papieży: Jana XXIII i Pawła VI. Wędrując od parafii do parafii Królowa Polski w kopii Jej Jasnogórskiego Wizerunku codziennie przemierzała Polskę i – jako prawdziwa Misjonarka – pobudzała nas do rewizji i poprawy życia oraz głębszego związku z narodem i Kościołem Jej Syna.

Każdy kolejny rok Nowenny zaczynał się zawsze – we wszystkich polskich parafiach, w Ojczyźnie i na obczyźnie – w niedzielę po 3 maja. Rok za rokiem ponawiano Śluby Jasnogórskie z 1956 roku. Każdy też rok miał kolejne hasło z kolejnych dziewięciu Ślubów oraz wskazówki duszpasterskie do jego przeżywania.

Zwyczaj ponawiania Ślubów każdego roku w dzień Matki Bożej Jasnogórskiej 26 sierpnia praktykowany jest do dziś. W tym – 2025 roku – Śluby powtórzymy po raz 69. A oto tematyka i hasła kolejnych lat dziewięcioletniej Nowenny: I rok 1957/1958 temat: obrona wiary. Hasło: „Przysięgamy wierność Bogu, Krzyżo-

wi, Ewangelii, Kościołowi i jego Pasterzom”. II Rok 1958/1959, temat: życie w łasce uświęcającej. Hasło: „Naród wierny łasce”. III Rok 1959/1960, temat: obro-
na życia, zwłaszcza dzieci nienarodzonych. Hasło: „Życie jest światłością ludzi”. IV Rok 1960/1961, te-
mat: wierność małżeńska. Hasło: „Małżeństwo – sa-
krament wielki w Kościele”. V Rok 1961/1962, temat:
rodzina katolicka. Hasło: „Rodzina Bogiem silna”. VI
Rok 1962/1963, temat: młodzież. Hasło: „Młodzież
wierna Chrystusowi”. VII Rok 1963/1964, temat: mi-
łość i sprawiedliwość społeczna. Hasło: „Abyście się
społecznie miłowali”. VIII Rok 1964/1965 temat: wal-
ka z wadami narodowymi. Hasło: „Nowy człowiek
w Chrystusie”. IX i ostatni Rok Wielkiej Nowenny
zakończony 31 grudnia 1965. Hasło: „Weź w opiekę
Naród cały”. Rok Millenijny – 1966 – rozpoczął się
1 stycznia uroczystym biciem w dzwony we wszystkich
kościółach w Polsce.

DUCHOWO-SPOŁECZNY WYMIAR NOWENNY

Prymas i pasterze diecezji w swojej posłudze – przez
dziewięć lat – ze szczególnym naciskiem przypomi-
nali, że fundament każdej zmiany jest zawsze prze-
miana myślenia i poprzedzająca ją odnowa duchowa.
Przede wszystkim trzeba najpierw naprawić człowieka
i jego duszę, serce, sumienie i myślenie. Przekonać go
do rzeczywistych, a nie iluzorycznych wartości.

Drugim celem Nowenny był też umocnienie więzi Po-
laków z Kościołem – obrońcą wiary, historii i kultury
narodu. Dziesięcioletnią Nowennę ukierunkowano ku
dogłębnemu moralnemu uzdrowieniu narodu i każdego
z osobna, które dokonuje się w Kościele poprzez sakra-
menty. Wielka, oryginalna i niespotykana dotąd nigdy
i nigdzie w Kościele inicjatywa spotkała się z otwarto-
ścią wiernych. Szło w niej bowiem o wzmocnienie siły
ducha polskiego narodu, tak przecież bardzo osłabio-
nego przez trudy życia pod okupacją niemiecką, a po
niej przez kolejne zniewolenie i narzuconą bezbożną
ideologię sowiecką, tak obcą naszej wierze i tradycji.
Komuniści – według zasady „dziel i rządź” (divide et
impera) – siali między nami niezgodę, skłócali naród.
Wzajemna wrogość przenikała nawet do rodzin, gdy
jeden brat zapisał się do partii, zaś drugi uważał go za
zdrajcę.

Prymas zaś wołał „o nowych ludzi plemię”, którzy
powinni dzielić się tym co otrzymali, by pokierować
życiem innych, zagubionych, otumanionych przez
ideologię, bądź nałogi. „Ci, którzy Boga się nie boją,
a siebie uznają za ostatnią instancję – mówił Ojciec –
nie zawsze oprą się kombinacjom i pokusom korupcji,
zdradzie zasad dla awansów czy zysku”. Ojciec nie-

zwykle dobitnie wyraził to przekonanie w Gnieźnie
2 lutego 1981 roku: „Każdy musi zacząć od siebie,
abyśmy prawdziwie się odmienili. A wtedy, gdy wszy-
scy będziemy się odradzać i politycy będą musieli się
odmienić, czy będą tego chcieli, czy nie. Nie idzie bo-
wiem w ojczyźnie naszej o wymianę ludzi, ale idzie
przede wszystkim o odnowienie się człowieka. Idzie
o to, aby człowiek był nowy, aby nastało „nowych
ludzi plemię”. Bo jeżeli człowiek się nie odmieni, to
najbardziej zasobny ustrój, najbardziej bogate państwo
nie ostoi się, będzie rozkradzione i zginie. Cóż bowiem
z tego – powiem może trywialnie – że krążąca butelka
spirytusu przejdzie z rąk jednych pijaków do rąk innych
pijaków! Powiem jeszcze bardziej drastycznie: że klucz
od kasy państwowej przejdzie z rąk jednych złodziei
w ręce drugich złodziei. Przecież chyba nie o to idzie,
żeby wszyscy złodzieje mieli dostęp do kasy i wszyscy
pijacy do wódki, tylko żeby sumienie wszystkich się
obudziło, żebyśmy zrozumieli naszą odpowiedzialność
za Naród, który Bóg wskrzesza”. Czyż, po czterdziestu
latach słowa te nie są ciągle aktualne? Tylko kto dziś
tak i gdzie przemawia?

NOWENNOWA WOJNA Z KOŚCIOŁEM

Od początku Wielkiej Nowenny rozpoczęła się narasta-
jąca z każdym rokiem wojna komunistycznego reżimu
z Kościołem, która osiągnęła apogeum w millenijnym
roku 1966. Program Nowenny wywoływał w partii po-
płoch. Odnowę moralną wiernych rządzący potraktow-
wali jako walkę z państwem, a Kościół jako przeciw-
nika politycznego. W jednym z wywiadów Gomułka
– gorąco wierzący w bożka socjalizmu – powiedział:
„Kościół prowadzi z nami wojnę, ale tej wojny nie wy-
gra. To my ją wygramy. Wyszyński (...) chce mieć rząd
dusz. Rząd dusz w tym kraju ma socjalizm. Socjalizm
sięga po dusze. Kościół nie ma do tego prawa! ... Nie
ma Polski bez socjalizmu. Kto wyraźnie nie opowie się
po stronie socjalizmu, ten jest wrogiem ustroju”. Z ko-
lei partyjnym aktywistom odgórna instrukcja KC tak
tłumaczyła konieczność tej groteskowej wojny z Ko-
ściołem: „Pewne koła w Kościele katolickim – obja-
śniała – tylko pozornie przyjmują zasady wolności
sumienia i tolerancji w sprawach religii, a w rzeczywi-
stości nasilają ofensywę klerykalną. Żąda się od wier-
nych, aby okazywali większą odwagę w wyznawaniu
Boga w miejscach publicznych. Księża otrzymali po-
lecenie wyszukiwania w kraju wszystkich dzieci nie-
ochrzczonych. Zamierza się szczególnie szeroko roz-
powszechniać kult maryjny”.

W odwiecznej misji Kościoła nawet nie znano słowa
„socjalizm”. A socjalizm, by trwał zawsze musi zna-
leźć sobie wroga. Upatrzono go więc sobie w Kościele.

Gomułka – by przeciwstawić się Wielkiej Nowennie – na wszystkich szczeblach struktur partyjnych powołał specjalne sztaby do wzmacniania antykatolickiej ofensywy szczególnie w mass-mediach. Wzmogli swą aktywność partyjni liderzy – łasi na awanse – i prześcigali się w absurdalnych oskarżeniach przeciwko Prymasowi i Kościołowi. Wszystkim komórkom partyjnym nakazano zwiększenie aktywności przeciwko „agresywnej działalności” kleru. Indoktrynacja i laicyzacja społeczeństwa stała się naczelnym zadaniem partii w tej wojnie. Nastąpiła pełna mobilizacja partyjnych struktur wszystkich szczebli do – jak ją nazywano – ofensywy ideologicznej partii, a w istocie wyłącznie antykatolickiej i antykościelnej. Wyrzucano z partii nawet tych, których podejrzewano o ukryte związki z Kościołem. W każdym roku Nowenny uderzano w Kościół coraz to nowymi i dolegliwymi represjami.

KOLEJNE UDERZENIA W KOŚCIOŁ

I tak w pierwszym roku Nowenny, gdy ślubowaliśmy wierność Krzyżowi zorganizowano ogólnopolską akcję usuwania krzyży. Usuwano krzyże ze szkół publicznych i prywatnych, zakładów i warsztatów rzemieślniczych, a nawet z budek na targowiskach. W drugim roku Nowenny religia stała się przedmiotem nieobowiązkowym, a dla chętnych ograniczano ją do jednej godziny tygodniowo i przesuwano na ostatnią godzinę lekcyjną, jak to często ma miejsce i dziś. Katechetów traktowano w szkołach jedynie jako zło konieczne. W trzecim roku Nowenny – poświęconym nienarodzonemu – jeszcze bardziej zliberalizowano prawo aborcyjne zezwalając, by matka w stanie błogosławionym na swoje własne życzenie mogła zamordować dziecko bez żadnych sankcji karnych. W czwartym roku Nowenny 29 sierpnia 1960 roku w brutalny sposób zlikwidowano zrzeszający ponad 100 000 osób wielki ruch społeczny zwany Krucjatą Wstrzemięźliwości ks. Franciszka Blachnickiego, a jego samego uwięziono, a w końcu najprawdopodobniej otruto. W piątym roku Nowenny: Rodzina Bogiem silna – partia odpowiedziała wielką propagandą związków cywilnych.

NOWE CENTRUM WALKI Z KOŚCIOŁEM

Widząc fiasko swoich wysiłków w szóstym roku Nowenny nastąpiło jeszcze głębsze uderzenie w Kościół. 9 czerwca 1962 roku w MSW – dla większej efektywności i zintensyfikowania działań antykościelnych – powołano słynny tzw. IV Departament. Na czele stanęli wypróbowani i wierni towarzysze, których głównym celem było szkodenie Kościołowi i koordynacja wszystkich działań w kolejnych latach Nowenny. Na

początku uderzono głównie w kapłanów zaangażowanych w planowanie i przeprowadzanie programu Nowenny. Ponad 100 z nich inwigilowano dzień i noc. Warto przypomnieć, że pracownicy tzw. grupy „D” tego antykatolickiego monstrum 19 października 1984 roku utopili w Wiśle, przy wrocławskiej tamie ks. Jerzego Popiełuszkę. Wśród antynowennowych celów departamentu IV zapisano m.in.: „...wykorzystywanie wewnętrznych rozdźwięków wśród księży do osłabiania Kościoła... tworzenie sieci tajnych współpracowników... organizowanie w parafiach sieci kontaktów. Winni to być – instruowano chętnych – np. nauczyciele, służby agronomiczne, medyczne, a nawet sklepowi i pocztowcy itp.” Wkrótce w tajni Belzebuba przeszkolono 2883 tajnych współpracowników. Przeprowadzono 4560 tzw. „ostrzegawczych rozmów” z kapłanami, którzy zaangażowani byli w przygotowania rocznicy Millenium. Dla kleryków powołanych do wojska wymyślono specjalne jednostki (Bartoszyce, Brzeg, Szczecin), by odwozić ich od kapłaństwa i powrotów do seminariów. Na koloniach i obozach wakacyjnych dla młodzieży bezwzględnie zakazywano praktyk religijnych i uczestnictwa w niedzielnej mszy św. W siódmym roku Nowenny zaczęła się segregacja obywateli. „Partyjniacy” znajdowali zawsze lepszą pracę, dostęp do specjalnych sklepów „za żółtymi frankami” i dóbr „wyższego rzędu” jak: pralka, kuchenka, telewizor czy talon na samochód. Szczytem łaskawości był paszport. Bezpartyjni byli obywatelami drugiej kategorii. Znaleźli się w niej wszyscy otwarcie przyznający się do Kościoła i wiary. Bezpartyjnych pozbawiano możliwości awansowania i poddawano wyrafinowanym szykanom, jak np. kolegiom ds. wykroczeń (kary pieniężne), a nawet zwalniano ich z pracy. Uderzono też w serce Kościoła: bractwa religijne, grupy apostołskie, stowarzyszenia i organizacje kościelne skupiające świeckich katolików. Nękano i stosowano groźby wobec ich liderów. W ósmym roku poświęconym wadom narodowym dano „ciche” przyzwolenie na niekontrolowaną sprzedaż alkoholu, przyspieszając w ten sposób rozpijanie młodzieży poprzez powszechny i tani dostęp do wódki. Ostatni, dziewiąty rok Nowenny poświęcony czci Matki Bożej odznaczył się złośliwym ograniczaniem pielgrzymek, szczególnie na Jasną Górę. Wprowadzono opłaty turystyczne, likwidowano, przesuwano i odwoływano połączenia z Częstochową obsługiwane przez państwowe firmy komunikacyjne. Nauczyciele otrzymali bezwzględny zakaz udziału w jakichkolwiek praktykach religijnych. Przerwano wszelkie inwestycje budowlane w parafiach, bądź nakazywano ich rozbiórkę. Mimo rozrastania się miast zabroniono powstawania nowych parafii. Księży zaś, przy łada okazji,



dotykały dolegliwe kary i mandaty, na które nie stać było parafii. Światowym echem odbiła się sprawa słynnej świątyni Arka Pana w Nowej Hucie. Wobec próby usunięcia krzyża doszło 27/28 kwietnia 1960 roku do kilkudziesięciogodzinnych protestów i walk ulicznych.

URATOWAŁA CHRZEŚCIJAŃSKĄ TOŻSAMOŚĆ

Dziesięcioletnia Nowenna dobrze przygotowała wiernych do nadchodzącego po niej roku millenijnego. Władze – widząc małą skuteczność represji – przeżyły się religijnego zapалу rodaków przygotowujących się z entuzjazmem do rocznicy Chrztu Polski. Jeden z dygnitarzy reżimu, J. Morawski, ubolewał: „W związku z Millenium chce się całą Polskę przeorać kazaniami, misjami, rekolekcjami”. Aktywistów partyjnych szczególnie irytował fakt, że katecheza nowenna – w zamierzeniu Prymasa – była ściśle połączona z przypominaniem chlubnej historii Polski i chrześcijańskich korzeni narodu. Trwająca podczas Nowenny peregrynacja Świętego Wizerunku Jasnogórskiego gromadziły niepoliczalne tłumy. Komuniści zobaczyli, że przegrywają.

Gomułka-baranek, który jeszcze tak niedawno pokornie prosił Prymasa o powrót do Warszawy – nagle przemienił się w jastrzębia, by ratować swą reputację w oczach

Kremla. Widząc dynamikę Kościoła partia pospieszenie więc, choć z dużym opóźnieniem, zaczęła się też sposobie na rocznicę – wiemy przecież, że umowną – 1000-lecia powstania państwa polskiego. Do niezwykle i pewnej historycznie rocznicy Chrztu Polski w 1966 roku – Kościół przygotowywał się z narodem, zaś partia z towarzyszami. Przeżony Kliszko odpowiedzialny w Politbiurze za sprawy Kościoła mówił w czerwcu 1968 roku: „Wyszyńskiego opanowuje jakaś szaleńcza idea, mianowicie, że tutaj, w Polsce Ludowej, rozstrzygają się losy światowego komunizmu”.

I w tym jednym rzeczywiście się nie mylił.

STWORZYŁA SOLIDARNOŚĆ

Wielka Nowenna z wielu racji może być tak postrzegana. Po pierwsze zawierała niespotykany w Polsce i nigdzie poza nią program dogłębnej duchowej odnowy narodu. Po wtóre była dziełem jednego natchnionego Duchem Bożym świętego człowieka. Po trzecie uratowała Kościół i Naród od zniszczenia przez demoniczną ideologię, co udało się komunistom w innych tzw. „demoludach”. Po czwarte: rzeczywiście, jak prorokował „Prorok” (ksywką ubowska Ojca, przypomnijmy!) „Los komunizmu – wtedy już, a nie w karnawale solidarności – rozstrzygnął się w Polsce”. Kościół w Polsce był jedyną i skuteczną siłą w okupowanej przez Sowieców Europie, która nie poddała się zniewoleniu. To właśnie te dziewięć lat Nowenny zadecydowało czy Polacy pozostaną nadal narodem wierzącym, czy wręcz przeciwnie – przyjdzie jeszcze głębsza rekomunizacja, znieprawianie sumień i zatrucie ducha narodu. To poprzez Śluby Jasnogórskie, Wielką Nowennę i obchody Sacrum Poloniae Millenium zachowana została katolicka tożsamość Polaków. Wtedy już przyszło zwycięstwo przez Maryję. Wtedy zaczął się już chwiać sowiecki kolos na glinianych nogach. To zasługa nieugiętego Prymasa Tysiąclecia i jego natchnionej pracy nad człowiekiem u podstaw. Słusznie mówimy, że przeprowadził nas przez Morze Czerwone. Pokolenie Ślubów Jasnogórskich i Wielkiej Nowenny po ćwierć wieku stworzyło Solidarność. Nie byłoby jej bez „Jego dzieci” Prymasa, których po ojcowsku przygarniał, nauczał, którzy go słuchali i którym udzielił swego ducha do Zwycięstwa w 1980 roku.

ks. Jerzy Banak

Źródło foto:

<https://wyszynskiprymas.pl/instytut-prymasowski/>

REFLEKSJE UCHWYCONE SŁOWEM (cd.)

Od Redakcji

Są to luźne notatki (zebrane, aby się gdzieś nie pogubiły...) tak jak luźne są nasze spontanicznie pojawiające ułamki myśli. Czasami mają w sobie coś z augustiańskiej iluminacji, kiedy indziej przemykają jak błysk meteora. Najczęściej szybko znikają gdzieś w zakamarkach naszej głowy, pozostawiając wrażenie dotykania czegoś ważnego, z pogranicza świata, którego istnienie przeczuwamy zaledwie, za którym tęsknimy codziennie.

Pan Andrzej Jankowski dzieli się z nami tym, co zdołał uchwycić słowem zapisanym. Odpowiada w ten sposób na nasz apel skierowany kiedyś do Czytelników „Apostoła”, by swoimi refleksjami wzbogacali duchowe życie naszej wspólnoty. Zachęcamy zatem do przysyłania swoich przemyśleń. Będziemy je drukować. Nasz adres: rwach@onet.pl

Podczas kolejnej rundy czytania *Pisma Świętego* (przypomnę: jeden kolejny rozdział Starego Testamentu, jeden Nowego i fragment „na chybił-trafił” i tak do końca, potem znowu od początku) dotarłem znów do *Księgi Kapłańskiej*, według której Bóg za pośrednictwem Mojżesza szczegółowo określa Izraelitom, w jaki sposób należy Mu składać konkretne ofiary. Tym razem zwróciło moją uwagę wielokrotnie powtarzane wymaganie, że każde ofiarowane zwierzę musiało być „bez żadnej skazy”, mąka musiała być „najczystsza” itd. Niby jest to oczywiste, bo przecież powszechnie wiadomo, że darowany komuś jakikolwiek prezent nie może być uszkodzony, kiepskiej jakości, wadliwy, bo nie sprawiłoby to temu komuś przyjemności i byłoby wobec niego nietaktem i okazaniem mu braku należącego szacunku. Ale w liście Św. Pawła do Kolosan natrafiłem też na słowa: „Pamiętaj o STARANNYM wypełnianiu posługi, którą powierzył ci Pan” (Kol 4,17, *Biblia Warszawsko-Praska*).

O jaką „posługę” tu chodzi? W liście Św. Pawła do Rzymian czytamy: „W rzeczywistości nikt z nas ani nie żyje, ani nie umiera dla siebie samego. Kiedy żyjemy, żyjemy dla Pana, a kiedy umieramy, to również dla Pana. W ten sposób czy to żyjąc, czy umierając, należymy do Pana” (Rz 14, 7–8, *Biblia Warszawsko-Praska*). Zatem taka „posługa” powierzona mi przez Pana to, jak się zastanowić, jest właściwie

wszystko to, co robię – dla kogoś, a może też i dla siebie! Innymi słowy, chyba warto sobie uświadomić, że te czynności są (a właściwie powinny być) swego rodzaju ofiarą składaną Panu Bogu! A ofiara powinna być „bez żadnej skazy”, czyli te czynności powinny być wykonywane z NAJWYŻSZĄ STARANNOŚCIĄ! Powinny, ale CZY RZECZYWIŚCIE SĄ? Tak się tu mądrzę teoretycznie, ale jak to jest u mnie w praktyce? Nie powiem, są rzeczy, które usiłuję robić najlepiej, jak potrafię, czasem nawet niektórzy się ze mnie z tego powodu śmieją (mówią, że nawet zupę gryzę), ale... Na dodatek tzw. „perfekcjonizm” powszechnie uznaje się za wadę. Pewnie, we wszystkim można też dojść do przesady i wynaturzenia. Niemniej jednak można zauważyć, że coraz bardziej niestety szerzy się dokuczliwa „bylejakość”.

A temu chyba warto się przeciwstawić!

Źródło foto: <https://www.istockphoto.com/pl/>



KRONIKA PARAFIALNA

20 października 2024

w dniu liturgicznego wspomnienia Świętego Jana Pawła II, w rocznicę inauguracji Jego pontyfikatu, wierni zgromadzeni w naszym kościele na uroczystej Mszy Świętej prosili za Jego pośrednictwem Boga o wszelkie łaski i błogosławieństwa. Mszy Świętej przewodniczył ks. biskup prof. Michał Janocha. Podczas uroczystości wprowadzono relikwie błogosławionego kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski.



5 listopada 2024

Sakramentu bierzmowania naszej parafialnej młodzieży udziela biskup Jacek Grzybowski



* * *

1 grudnia 2024

Zaprzysiężenie nowo powołanej
Rady Parafialnej Duszpasterskiej



19 stycznia 2025

Koncert kolęd w wykonaniu Rodziny Pospieszalskich



* * *

22 lutego 2025

Coroczna Msza święta przy Ołtarzu Papieskim w intencji zmarłych braci TOTUS TUUS





* * *

1 marca 2025

Diecezja Warszawsko-Praska pożegnała w sobotę 1 marca swojego pierwszego Pasterza ś.p. biskupa prof. Kazimierza Romaniuka. Ostatnią wartę przy trumnie pełnili również bracia TOTUS TUUS z naszej parafii.





* * *

30 marca – 2 kwietnia 2025

Rekolekcje wielkopostne umacniające w sercach i umysłach parafian „nadzieję, która zawieść nie może” prowadził ksiądz Mateusz Puchała, dyrektor Katolickiego Radia Rodzina Diecezji Kaliskiej.



foto: *Paweł Adamajtys*

DOBRA WIADOMOŚĆ

Na stronie internetowej <https://pl.aleteia.org> zamieszczono niezwykle krzepiącą informację. Otóż jedna z największych na całym świecie klinik aborcyjnych kończy zabijanie nienarodzonych dzieci. Jeżeli ktoś ma jakieś złudzenia myśląc – eksterminatorzy się nawrócili, że wreszcie zrozumieli, iż zabijanie nie jest prawem człowieka, lecz zbrodnią przeciw człowiekowi, to się bardzo myli. Przyczyna zaniechania dalszej działalności tej kliniki jest bardziej prozaiczna – po prostu skończyło się finansowe i ideologiczne wsparcie USA, na terenie których ta budząca przerażenie instytucja do tej pory działała. Prezydent Trump zamknął kasę.

Oto fragmenty wspomnianej informacji:

„Wielkie zwycięstwo ruchu prolife na Manhattanie! W uroczystość św. Józefa ogłoszono zamknięcie głównej placówki Planned Parenthood w tym rejonie. Wierni, którzy od lat modlili się przed budynkiem przy Bleeker Street, uznają to za dowód na moc łaski Bożej.

Modlitwa, która przyniosła owoce

Przez dekady katolicy i obrońcy życia gromadzili się na modlitwie przed kliniką Planned Parenthood na Bleeker Street 26. Pomimo zimna, upału i licznych przeciwności, nieprzerwanie powierzali Bogu nienarodzone dzieci oraz kobiety podejmujące trudne decyzje (...)

„Nie protestowali i nie krzyczeli haseł. Oni po prostu się modlili – za kobiety przekraczające próg tych drzwi, za nienarodzone dzieci, za tych, którzy tam pracowali, i za kulturę, która często wydaje się duchowo ślepa na świętość życia” – relacjonuje National Catholic Register.

Zamknięcie kliniki

– zbieg okoliczności czy interwencja niebios?

Planned Parenthood of Greater New York ogłosiło decyzję o zamknięciu kliniki z powodu problemów finansowych oraz „strukturalnych wyzwań w systemie opieki zdrowotnej”.

Kathryn Jean Lopez, dziennikarka i działaczka pro-life, nie ma wątpliwości: „To odpowiedź na modlitwę i ofiarę, nie ma co do tego żadnych wątpliwości” (...)

Siostry Życia – amerykańskie zgromadzenie zakonne, promujące kulturę życia – które od lat wspierały modlitewne czuwania przed placówką, również dostrzegają w tej decyzji znak Bożej Opatrzności. „Jest to niewątpliwie owoc naszej nieustannej i wiernej modlitwy” – mówią.



Nowy rozdział w walce o życie

Choć zamknięcie placówki jest znacznym sukcesem dla obrońców życia, Lopez ostrzega, że walka się nie kończy. „Większość aborcji dzieje się dzisiaj w ukryciu, poprzez tabletki takie jak mifepriston” – zaznacza.

Mimo to zamknięcie kliniki na Manhattanie pozostaje symbolicznym momentem. Jeffrey Bruno, katolicki fotograf, podkreśla: „Dla tych, którzy klęczeli na tych chodnikach, wydaje się to czymś o wiele głębszym – momentem, w którym niebo dotknęło ziemi, a niezliczone modlitwy zostały wysłuchane”.

Nieprzypadkowa data

Decyzja o zamknięciu kliniki zapadła 19 marca, w uroczystość św. Józefa, opiekuna Świętej Rodziny. „To szczególnie wymowne” – zauważa Bruno.

Siostry Życia przypominają, że informacja ta zbiegła się także z 30. rocznicą encykliki Jana Pawła II *Evangelium Vitae*, która podkreśla nienaruszalność ludzkiego życia. „Bóg działa w sposób, którego nie zawsze potrafimy dostrzec” – mówi Bruno. „Ale dzisiaj zobaczyliśmy dowód, że poprzez modlitwę, zaufanie i miłość cuda mogą się zdarzyć – i zdarzają się”.

Podkreślenia - redakcja

Źródło foto: <https://www.istockphoto.com/>

ZAPROSZENIE NA SPOTKANIE AA

Na terenie parafii św. Patryka przy ul. Rechniewskiego organizowane są spotkania osób wspierających się nawzajem w zmaganiach z chorobą alkoholową, nazywane mityngami Anonimowych Alkoholików.

Odbywają się w każdy wtorek, o godz. 18:00.

Ten mityng jest mityngiem otwartym. Każdy może przyjść, zakupić literaturę AA, zadać pytanie, posłuchać uczestników. **Na początku spotkania odczytywane są zasady, jedną z nich jest zachowanie anonimowości.**

„Anonimowi Alkoholicy są wspólnotą mężczyzn i kobiet, którzy dzielą się nawzajem doświadczeniem, siłą i nadzieją, aby rozwiązać swój wspólny problem i pomagać innym w wyzdrowieniu z alkoholizmu.

Jedynym warunkiem uczestnictwa we wspólnocie jest chęć zaprzestania picia. Nie ma w AA żadnych składek ani opłat, jesteśmy samowystarczalni poprzez własne dobrowolne datki.

Wspólnota AA nie jest związana z żadną sektą, wyznaniem, działalnością polityczną, organizacją lub instytucją, nie angażuje się w żadne publiczne polemiki, nie popiera ani nie zwalcza żadnych poglądów. **Naszym podstawowym celem jest trwać w trzeźwości i pomagać innym alkoholikom w jej osiągnięciu.**

Copyright© The A.A. Grapevine Inc. Przedrukowano za zgodą.”

Więcej informacji na stronie internetowej: www.aa.org.pl i na infolinii AA: 801 033 242 czynnej codziennie w godz. 8:00–22:00

* * *

AA liczy sobie obecnie ponad 2 miliony członków, spotykających się w ponad 100 000 grup w 150 krajach. **Grupa Anonimowych Alkoholików Patryk** powstała 13 maja 1997 roku z inicjatywy przyjaciół mających wspólny problem. Zainteresowani zgłosili się do księdza prałata Wojciecha Zdziebłowskiego z prośbą o poparcie i udostępnienie lokalu. Ksiądz poparł inicjatywę. Spotkania grupy są otwarte, czyli każdy, osoba uzależniona lub nie, może przyjść na spotkanie, aby dowiedzieć się, co członkowie Grupy zrobili, by nie pić i zdrowieć z choroby, jaką jest alkoholizm. (**patryk.waw.pl**)

INFORMACJE PARAFIALNE

Msze Święte:

Niedziela: 7:00, 8:30, 10:00, 11:30, 13:00, 18:30

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:30

Kancelaria Parafialna

czynna od wtorku do piątku włącznie, godz. 16:00–18:00.

Biblioteka Parafialna

czynna czwartki Kancelarii Parafialnej, godz. 16:00–18:00.

Poradnia rodzinna

czynna w środy, w godzinach 19:00–20:30.

Strona internetowa Parafii:

www.janaipawla.pl

Strona internetowa Diecezji Warszawsko-Praskiej:

www.diecezja.waw.pl

Konto bankowe Parafii – informacja dla potencjalnych

ofiarodawców na cele inwestycyjne Parafii:

Parafia p.w. Św. Apostołów Jana Pawła,

ul. Kapelanów AK 2, 04-046 Warszawa,

nr konta: 32 1240 1037 1111 0000 0692 0766

Kościelna Służba Porządkowa Totus Tuus: moderatorem grupy jest ksiądz Proboszcz. Członkowie grupy współtworzą oprawę liturgiczną uroczystości nabożeństw kościelnych, pełnią służbę przy utrzymywaniu porządku czasie większych zgromadzeń uroczystości kościelnych, doskonalą się wewnątrznie trakcie specjalnych spotkań formacyjnych, odbywających się każdą drugą środę miesiąca, po mszy wieczornej, budynku plebani.

Szczegóły: telefon 603 38 68 17, mail: rwach@onet.pl

Odnowa Ducha Św. Spotkania odbywają się poniedziałki. Rozpoczynają się Mszą Świętą godz. 18:30. Po Eucharystii spotkanie kontynuowane jest salce na plebanii (pierwsze wejście). Zapraszamy szczególnie te osoby, które są otwarte na natchnienia Ducha Przenajświętszego te, które chcą się modlić uzdrowienie swoje swojej rodziny

Służba Boża. Wszelkie informacje nt. posługi bielanek posługi ministranckiej Parafii można uzyskać Zakrystii (po każdej mszy świętej), jak kancelarii parafialnej.



Redakcja Apostoła: e-mail: rwach@onet.pl lub radziej@op.pl

Zapraszamy serdecznie do prac w zespole redakcyjnym osoby z lekkim piórem, które chciałyby podnosić tematy istotne dla życia Parafii. Wstępny kontakt – poprzez wskazane wyżej adresy poczty elektronicznej.

Opiekun: Ks. Prałat dr Zygmunt Uczciwek

Zespół redagujący: Ks. Prałat Jerzy Banak, Ryszard Wachowicz, Sylwia Mariusz Krawczak, Małgorzata Szymańska-Szypulska, Ania Krawczyk, Artur Krupa, Agnieszka i Radosław Wachowiczowie, Józef Kuszneruk, Dagmara Dziarnowska, Sara Gayane Dziarnowska, Jan Golik, Paweł Adamajtys

Adres parafii: ul. Kapelanów Armii Krajowej 2, 04-044 Warszawa.

Nakład: 300 egzemplarzy.